

Samookaleczenie

9 sierpnia 2010

Powstanie warszawskie zawsze działa na mnie do łez. W czasach szczenięcych szukałem w Warszawie na Lwowskiej czy Poznańskiej kamienic posiekanych pociskami. Mit powstania, nierównej walki Dawida z Goliatem, walki dobra ze złem w dużej części mnie wychował. Można powiedzieć, że gdyby nie było powstania, byłbym innym Polakiem. Chodzenie po Warszawie było bolesne jak odwiedziny zgwałconej kobiety, która mimo wszystko stara się normalnie żyć.

Powstanie ukształtowało również moje myślenie o polityce. Nikt nie może obok tej wielkiej politycznej lekcji przechodzić obojętnie. Jeśli już tak strasznie przepłaciliśmy te korepetycje, to przynajmniej z nich korzystajmy.

W czasach peerelu, na szkoleniu wojskowym pewien trep o historii wojskowości kazał mi przygotować coś na temat powstania. Bardzo mu się podobał początek mojego wywodu. I tylko początek...

Powstanie było politycznym błędem i wojskowym nieporozumieniem; przeprowadzone bez elementu zaskoczenia przy chybionych kalkulacjach, zakończyło się totalną katastrofą. Zginęli ludzie dla Polski najcenniejsi, którzy – nawet jeśli już mielibyśmy potrzebę całopalnych mitów – mogli dość skutecznie wystąpić przeciwko Sowietom, przede wszystkim zaś tacy, którzy mogli przenieść Polskę w następne pokolenie polskich rodzin.

Od tamtych czasów moja opinia o powstaniu nie zmieniła się. Chylę czoła przed bohaterstwem najlepszych polskich elit i nóż mi się otwiera, gdy myślę o dowódcach i politycznych przywódcach ówczesnej Polski.

Młodzież była wspaniała, niestety zawiodło pokolenie jej ojców. Na stronie powstanie.pl znaleźć można wypowiedź

generała Leopolda Okulickiego z lipca 1944 roku na naradzie Komendy Głównej AK. „W Warszawie mury będą się walić i krew poleje się strumieniami, aż opinia światowa wymusi na rządach trzech mocarstw zmianę decyzji Teheranu”. W sierpniu 1945 roku Antoni Chruściel „Monter” powiedział: „Wszyscy, którzy rozpoczęli walkę, wiedzieli, że idą na pewną śmierć, pozostali zazdrościli poległym. Nadziemska siła rozpromieniała serca”.

W więzieniu często dokonuje się samookaleczenia. O to, choćby po to, by wymóc przeniesienie do innej celi albo przez jakiś czas posiedzieć w szpitalu, gdzie lepsze jedzenie. Wystarczy zasypka z potłuczonego szkła na oko, połyk zręcznie wykonanej stalowej kotwiczki zalepionej w przeżutym chlebie czy przebicie płuca wkładem od długopisu wprowadzonym w ciało przez sutek.

Powstanie warszawskie było próbą wymuszenia politycznych decyzji mocarstw przez samookaleczenie Polski.

Niestety, zabieg się nie udał; odcięto Polakom głowę. Od tak straszego samookaleczenia naród upadł.

Sytuacja dzisiejszej Polski pokazuje, do czego doprowadziło postawienie wszystkiego na jedną kartę.

Samookaleczenie Polski u aliantów wywołało wzruszenie ramion, Stalinowi zaś pozwoliło na kikut nasadzić nową czapę przywiezioną zza Bugu na czołgach; czapę złożoną z mówiących po polsku anty-Polaków.

Taki był efekt. Generał Anders na początku twierdził nawet, że trzeba kogoś za klęskę Powstania rozliczyć. Potem dał sobie spokój.

Oczywiście, powstanie jest też politycznym błędem Niemców. Ponieważ Hitler był wizjonerem i charyzmatykiem; w obliczu przegrywanej wojny ważna stała się dla niego sprawa ukręcenia łba Polsce, od wieków przeszkadzającej Niemcom w tej części Europy. Stąd pomysł systematycznego wyburzenia miasta

dynamitem po wyjściu ludności cywilnej.

Ponoć innego zdania był Himmler, który widział (prawdopodobnie realną) szansę w odstąpieniu od Warszawy. Kalkulacja była taka, że Polaków wykończyliby Sowieci, co przekonałoby znaczną część polskiego społeczeństwa do stanięcia po stronie Niemiec przeciwko sowieckiemu wojsku.

Możemy sobie tak gdybać, i tak nie ma to znaczenia.

Uczmy się polityki. By przynajmniej w ten sposób usensownić tę całopalną ofiarę.

Na jeden z najlepszych komentarzy powstania natrafiłem niedawno na blogu Krzysztofa Bosaka, byłego prezesa Młodzieży Wszechpolskiej. Bosak, urodzony w 1982 roku, pisze:

„Najlepsze co możemy zrobić dla uczczenia pamięci bohaterów powstania warszawskiego, to spróbować zająć ich miejsce. To były tysiące przedstawicieli prawdziwej polskiej elity. Wykształconych, twardych, dumnych patriotów. Dziś ich miejsce okupują ludzie przypadkowi, mierni, często wręcz hołota. Odwojowanie tego to robota dla całego pokolenia”.

No i właśnie o to chodzi! W tym sensie musimy zostać spadkobiercami żołnierzy powstania; przynajmniej po części dorosnąć do ich chwały. Nie zrobimy tego, jeśli damy sobie przyozdobić głupotę biało-czerwonymi chorągiewkami.

To byli wspaniali żołnierze, bitni, choć niedozbrojeni. Oddajmy im cześć.

I uczmy się politycznego realizmu; uczmy się grać interesami większych i możniejszych.

Polisce musi wyrosnąć trzeźwa popowstańcza głowa – elita, która stanie się dziedzicem tamtej, lekce rzuconej na szaniec przez politycznych fantastów, nieobeznanych z realiami świata, w jakim przyszło im żyć.

Autor: Andrzej Kumor

Zdjęcia: [kadbucketcreations091](#)

Źródło: [Goniec](#)